Tom 16/2024, ss. 481-508
ISSN 0860-5637
e-ISSN 2657-7704
DOI: 10.19251/rtnp/2024.16(22)
www.rtnp.mazowiecka.edu.pl

Kamil Weber
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

Niewola żołnierzy kampanii polskiej 1939 r. na podstawie dzienników kpt. Zdzisława Koziołkowskiego

Captivity of soldiers from the Polish campaign of 1939, based on the diaries of Captain Zdzisław Koziołkowski

Streszczenie:
Podczas II wojny światowej do niewoli niemieckiej trafiło około 420 tys. polskich żołnierzy. Dla wielu z nich po walce szlak wiódł najpierw przez internowanie w Rumunii, a następnie niemieckie obozy jenieckie. Podobnie było w przypadku kpt. Zdzisława Koziołkowskiego. Przez ponad sześć lat prowadził on codzienne zapiski, które w 2018 r. zostały przypadkiem odnalezione i ocalone przed zniszczeniem. Artykuł stanowi analizę fragmentów jego dzienników, obrazujących życie polskich jeńców wojennych w Oflagu VI B Dössel.

Słowa kluczowe: jeńcy wojenni, kampania polska, niewola, Oflag VI B Dössel, Zdzisław Koziołkowski

Abstract:
During World War II, around 420,000 Polish soldiers were captured by the Wehrmacht. For many of them, the path led first through internment in Romania and then to German POW camps. It was similar in the case of Capt. Zdzisław Koziołkowski.

For over six years, he kept daily notes, which were accidentally found in 2018 and saved from destruction. The article is an analysis of part of his diaries, illustrating the lives of Polish POWs in Oflag VI B Dössel.

Keywords: prisoners of war, Polish Campaign, captivity, Oflag VI B Dössel, Zdzisław Koziołkowski

We wrześniu 1939 r. szybko stało się jasne, że wbrew wcześniejszym buńczucznym zapowiedziom niektórych polskich dowódców o nieoddaniu wrogom nawet guzika, trzeba będzie pogodzić się z militarną przegraną. Dla wielu żołnierzy Wojska Polskiego, po walce szlak wiódł najpierw przez internowanie w Rumunii, a następnie stalagi i oflagi rozsiane w III Rzeszy i na terenach zajętych przez to państwo. Wydarzenia te w ogólnym zarysie polityczno-historycznym są już dość dobrze zbadane i opisane w literaturze przedmiotu. Nadal znajdują się jednak nowe źródła, dzięki którym możliwe staje się scharakteryzowanie losów żołnierzy i szczegółów ich jenieckiej tułaczki. Podobnie stało się latem 2018 r. w Ostrowie Wielkopolskim, gdy w trakcie rozbiórki wyrzucanej właśnie starej kanapy, Piotr Kosmala natrafił na niewielką skrytkę. Jej zawartość pod koniec 2020 r. została przekazana do zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Były to bowiem dzienniki kpt. Zdzisława Koziołkowskiego, który przez niemal sześć lat walki, internowania i niewoli, codziennie notował swoje spostrzeżenia. Materiały takie stają się nośnikiem informacji niemożliwych do pozyskania z innych źródeł. Zapiski jeńców, sporządzane najczęściej w tajemnicy, a później skrzętnie ukrywane przed niemieckimi funkcjonariuszami, oddają trudną obozową rzeczywistość. Dla pozbawionych wolności żołnierzy, przebywających z dala od domu i bliskich, dzienniki i pamiętniki często były

swoistym powiernikiem, któremu zwierzali się ze swych obserwacji, nadziei i lęków[1].

Charakterystyka kpt. Koziołkowskiego oraz jego kolekcji

W skład odnalezionego zbioru wchodzi przede wszystkim 12 zeszytów różnych rozmiarów. Zawierają one blisko 3 tys. stron wspomnień z całego okresu niewoli, a nawet krótkiego czasu po jej zakończeniu (od 4 września 1939 r. aż do 7 września roku 1946). W kolekcji znajdują się także: mapy, zdjęcia, dokumenty, wycinki prasowe, publikacje oraz jeniecki nieśmiertelnik. Cenne artefakty przeleżały ukryte kilkadziesiąt lat i tylko wspomniany przypadek uchronił je przed zniszczeniem. Nie może być zatem zaskoczeniem, że ich odnalezienie wzbudziło zainteresowanie mediów[2]. Nie tylko barwna historia zbioru wpłynęła jednak na jego wyjątkowość, ale też obszerność zapisków. Ich autor – kpt. Z. Koziołkowski – urodził się 8 września 1893 r. w Krakowie. W 1914 r. ukończył we Lwowie Akademię Handlową. W tym samym roku – 2 sierpnia, został wcielony do armii Austro-Węgier i brał udział w I wojnie światowej na froncie serbskim i włoskim. Po zakończeniu działań wojennych i odrodzeniu się Polski, w listopadzie 1918 r. wstąpił w szeregi polskiej armii, w której służył w Wojskach Taborowych. Do stopnia kapitana został awansowany w 1937 r. W maju kolejnego roku objął stanowisko kierownika referatu zakupów

[1] Na temat niewoli polskich żołnierzy z kampanii polskiej 1939 r. zob. m.in.: D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998; *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, W. Lewicki (red.), Warszawa 2007; A. Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, wyd. 2, Warszawa 1986; P. Stanek, *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017; B. Janczak, *Pułkownik Julian Janowski (1886–1970) – oddany służbie i rodzinie*, Opole 2019.

[2] K. Maciejewski, *Sensacyjne znalezisko w likwidowanej kanapie! Pamiętniki wojenne żołnierza września i więźnia oflagu VI B Dössel cudem uratowane w Ostrowie*, https://kurierostrowski.pl/2018/08/15/sensacyjne-znalezisko-w-likwidowanej-kanapie-pamietniki-wojenne-zolnierza-wrzesnia-i-wieznia-oflagu-vi-b-dossel-cudem-uratowane-w-ostrowie, (dostęp: 26 I 2025).

w Kierownictwie Zaopatrzenia Taborów w Warszawie, a na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi[3]. Po napaści III Rzeszy na Polskę brał udział w kampanii polskiej. Został internowany w Rumunii, a następnie – po przekazaniu polskich żołnierzy stronie niemieckiej – trafił kolejno do oflagów VI E Dorsten oraz VI B Dössel[4].



Legitymacja wojskowa kpt. Z. Koziołkowskiego

źródło: CMJW

[3] Szerzej na temat kariery wojskowej kpt. Z. Koziołkowskiego – zob. Centralne Archiwum Wojskowe w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie, Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzupełnień, sygn. II.56.10033; Kurier Ostrowski – Redakcja, *O autorze pamiętników znalezionych w kanapie*, https://kurierostrowski.pl/2021/01/24/o-autorze-pamietnikow-znalezionych-w-kanapie, (dostęp: 26 I 2025).

[4] Na temat tych oflagów – zob. też: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty (dalej: MiD), Zbiór Józefa Kobylańskiego; CMJW, MiD, Klub Doesselczyków; J. Altman-Radwańska, *Oflag VI B Dössel: Erinnerungen polnischer Kriegsgefangener an das Offizierslager VI B*, Warburg 1995; S. Datner, *Tragedia w Doessel*, Warszawa 1970; W. Kawalec, *Pięćdziesięciu z Dössel*, Warszawa 1972; J. Wojtulewicz, *Obóz jeńców wojennych w Dössel (Oflag VI B). Wspomnienia sprzed 30 lat*, Warszawa 1975; M. Zawodny, *Gestapo nie pominęło Oflagu VI B Dössel*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 1991, t. 14, s. 79–89. Oflagowi VI B Dössel w całości poświęcono także t. 12 „ŁRM” z 1981 r.

Podczas II wojny światowej do niewoli niemieckiej trafiło około 420 tys. polskich żołnierzy. Władze III Rzeszy zorganizowały rozbudowany system obozów dla jeńców wojennych. Na terytorium tego państwa i terenach przez nie podbitych, funkcjonowało łącznie 110 stalagów oraz 62 oflagi. Polscy żołnierze znaleźli się w 73 obozach dla szeregowców i 39 dla oficerów[5]. Nie wszyscy żołnierze trafiający do niewoli zostali osadzeni w tego typu miejscach. Z różnych przyczyn część z nich po rozbrojeniu była bowiem zwalniana. W 1941 r. po przewiezieniu do III Rzeszy także polskich żołnierzy internowanych wcześniej w Rumunii i na Węgrzech, łącznie w tamtejszych obozach samych tylko oficerów znalazło się jednak ponad 17 tys.[6]. Trudno oszacować, ilu z nich zdecydowało się na spisywanie swych obserwacji. Każde z takich źródeł obecnie jest jednak cennym materiałem archiwalnym, relacją naocznego świadka. Oczywiście analizując tego typu zapiski należy pamiętać, że treść może zawierać dużą dozę subiektywizmu, tym bardziej że powstawała często przy sporym obciążeniu emocjonalnym.

W zeszytach kpt. Z. Koziołkowskiego zaskakuje skrupulatność, z jaką każdego dnia przez ponad siedem lat spisywał swoje spostrzeżenia. Czynił to przecież pomimo zdarzających się zapewne: głodu, zmęczenia czy też złego samopoczucia psychicznego i fizycznego. Znajdował jednak w sobie motywację, by codziennie nanieść nowy wpis, najczęściej od jednej do trzech stron. Można przypuszczać, że pisanie stawało się dla niego sposobem walki z obozową monotonią, jak też pozwalało wyzbyć się – narastającej z powodu przedłużającej się niewoli – frustracji, poprzez przelewanie emocji na papier. Tematy poruszane przez kapitana w zapiskach można podzielić na kilka podstawowych kategorii. Każdy dzień zaczynał się od skrótowego opisu warunków pogodowych, czasem z odnotowaniem nawet kierunku wiatru. Pierwszego dnia lata 1944 r. zapisał np.: *Pogoda pochmurna*

[5] D. Kisielewicz, dz. cyt., s. 31.
[6] Tamże, s. 24–25.

i zimno! […] wiosna i lato tego roku to coś okropnego. Nie można rozstać się z płaszczami[7]. Dokładnie dwa miesiące później zanotował zaś: *Pogoda słoneczna i upał; temper. w słońcu do +42°C*[8]. Następnie opisywał cały porządek dnia obozowego. Drobne zdarzenia dotyczące jego samego (prace, rozrywki, rozmowy), jak też z życia społeczności osadzonych (m.in. zawody sportowe, wizytacje przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK), stosunki panujące między Polakami a niemiecką załogą, jak też i wśród samych jeńców). Łatwo zauważyć rutynę, jaka wkrada się w obozową codzienność. Pobudka, apel, msza święta w kaplicy, drobne prace, słuchanie radia, znów apel, spacer, brydż i sen – mniej więcej tak wyglądała większość dni spędzonych w niewoli przez oficerów. Pomiędzy tymi zajęciami oczywiście skromne posiłki, które stawały się tematem wielu rozmów, komentarzy, jak i zapisków. Nie może więc dziwić, że nawet każde z pozoru dla nas obecnie dość błahe zdarzenie, w tamtych warunkach urastało do rangi wydarzenia. Należy bowiem pamiętać, że zgodnie z zapisami Konwencji Genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych (z lipca 1929 r.), oficerowie nie mogli być kierowani do pracy, jak działo się to w przypadku jeńców szeregowych[9]. Brak zajęcia i niemożność właściwego zagospodarowania czasu, często również stawały się jednak przekleństwem[10]. Dobrze oddaje to chociażby ten fragment: *Czas mi się dłuży i nuda coraz większa mnie ogarnia. Jak to długo potrwa? Jak mogę tak czas sobie wypełniam, to piszę pamiętnik, to golę się, to coś przepieram […] i tak wciąż coś nowego by nie myśleć i nie popaść w rozpacz*[11].

[7] CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW II-1-640, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, 22 VI 1944, t. X, s. 2.

[8] Tamże, 22 VIII 1944, t. X, s. 90.

[9] Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie dnia 27 lipca 1929 r., isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19321030866/O/D19320866.pdf, art. 27, (dostęp: 24 II 2025).

[10] Szerzej o wpływie zamknięcia w obozie na psychikę jeńców traktuje np. podrozdział: *Psychospołeczne uwarunkowania aktywności polskich jeńców wojennych* w publikacji V. Rezler-Wasielewskiej: *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, s. 31–35.

[11] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 9 III 1941, t. III, s. 456.



Zbiór dzienników kpt. Z. Koziołkowskiego

źródło: CMJW

Monotonia przerywana była oczywiście w dni świąteczne, takie jak: Wielkanoc, 3 maja, 1–2 i 11 listopada czy też – w polskiej tradycji chyba najbardziej celebrowane i wzbudzające najwięcej emocji – święta Bożego Narodzenia. W dziennikach często pojawiały się też zapiski o sytuacji na froncie (o czym jeńcy dowiadywali się słuchając niemieckiego radia). Z listów od bliskich czerpali zaś informacje o tym, jak żyje się w okupowanej ojczyźnie. Kapitan Z. Koziołkowski nie ubarwiał i nie gloryfikował jenieckiej wspólnoty. Ukazał obraz polskich żołnierzy w niewoli taki, jaki był naprawdę, nie tylko z jego pozytywnymi, ale i wstydliwymi przejawami. Opisywał więc postawy wzniosłe, jak też i takie, którymi otwarcie gardził. W dziennikach możemy odnaleźć przykłady solidarności i wzajemnej dobroci, ale również waśni, a czasem i bijatyk.

Chcąc ukazać to, jak autor przedstawiał obozową rzeczywistość, warto zatem w dalszej części artykułu oddać mu głos, przytaczając fragmenty zapisków. Do tej pory, ze względu na ich

obszerność, do analizy wybrano przede wszystkim X tom dzienników. Obejmuje on bowiem m.in. czas powstania warszawskiego, przyjazdu oficerów z obozu w Lubece (12 sierpnia 1944 r.), czy też bombardowania obozu w Dössel (27 września 1944 r.). Jest to również już końcowy etap wojny, z nasilającymi się z tego powodu problemami – takimi jak chociażby trudności z zaopatrzeniem w opał i żywność. Przytaczając kolejne cytaty, zachowano oryginalny zapis, zarówno w zakresie interpunkcji, jak też stosowanych skrótów, które przy pisaniu tego artykułu niekiedy były jednak rozwijane w nawiasach, by treść stała się bardziej przejrzysta.

Niewola niemiecka w opisach kpt. Z. Koziołkowskiego

Jak wspomniano, dla autora dzienników wojenny szlak przez Rumunię wiódł najpierw do Oflagu VI E w Dorsten. Stamtąd natomiast po ponad półtora roku jeńców przewieziono do Oflagu VI B Dössel, gdzie wcześniej przetrzymywano brytyjskich i francuskich oficerów. Polacy przebywali tam aż do 1 kwietnia 1945 r., gdy oflag został wyzwolony przez wojska amerykańskie. W niniejszym artykule zostanie ukazany jedynie zarys kluczowych aspektów funkcjonowania tego miejsca. Poprzez wgląd w zapiski kpt. Koziołkowskiego możliwe stanie się jednak poznanie sporej liczby interesujących szczegółów, nieujętych w innych źródłach i popadających z tego powodu w zapomnienie.

Jedną z podstawowych kwestii dotyczących tego, jak dany obóz jeniecki zapisywał się w pamięci osadzonych w nim żołnierzy były warunki codziennego życia, nie tylko zakwaterowanie, ale też wyżywienie czy reżim obozowy i sposób traktowania przez niemieckich strażników. Zagadnienia te także stawały się zatem przedmiotem wielu zapisków kpt. Koziołkowskiego. Co istotne, warunki obozowe przekładały się nie tylko na stan fizyczny osadzonych, ale też psychikę, a tym samym narastające między nimi napięcia i spory. Efekt ten pogłębiał się zwłaszcza w ostatnich miesiącach wojny.

Traumatycznym doświadczeniem były jednak już same transporty do poszczególnych obozów. Przykładowo, kiedy w lutym 1941 r. polscy żołnierze internowani w Rumunii zostali przekazani stronie niemieckiej[12], kpt. Z. Koziołkowski tak relacjonował drogę z Călimănești na terytorium III Rzeszy:

O godz. 18.00 przybyliśmy do obozu; marsz był fatalny po 6 dniach siedzenia w wagonie bezczynnie, spuchnięte nogi i ciężki bagaż, który na pasie przerzuciłem przez ramiona na plecy dał mi się bardzo we znaki; zupełnie wyczerpany doszedłem do obozu; nogi odmówiły posłuszeństwa, zdawało się, że kroku dalej nie zrobię, ramion, karku, krzyży i rąk nie czuję że ledwie mogę poruszać, jednym słowem zupełnie rozbity się czuję[13].

Także po przyjeździe do miejsca przeznaczenia, zarówno w Dorsten, jak i w Dössel trudno było o powrót do pełni sił, mimo że były to obozy oficerskie. W drugim z wymienionych oflagów, jeńcom doskwierały przede wszystkim insekty. Kapitan Z. Koziołkowski pisał: *Plaga pluskiew staje się bardzo przykra i sam się przekonałem, że i mnie nie oszczędziły. […] Poluję teraz co wieczór i przed uśnięciem mam kilka sztuk na „rozkładzie". U innych kolegów jeszcze gorzej i nie mogą spać po nocach*[14]. Doraźną ulgę przynosiły jedynie przeprowadzane w barakach dezynfekcje, chociaż i te miały swoje ujemne skutki: *Zmęczony z przyjemnością wiedząc, że pluskwy nie będą gryźć, położyłem się do łóżka o g. 22 pomimo, że wszystko śmierdzi gazem, który po tygodniu dopiero ustąpi*[15]. Jeńcom trudno było także zadbać o higienę osobistą. W obozie brakowało niekiedy opału, by zagrzać wodę[16], a często także niedostępna była sama woda, co doskwierało zwłaszcza latem. Dobrze oddaje to poniższy fragment: *Znów od samego rana*

[12] Szerzej o internowaniu wojsk polskich w Rumunii: T. Dubicki, *Wojsko Polskie w Rumunii 1939−1941*, Warszawa 1994.

[13] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 13 II 1941, t. II, s. 427–428.

[14] Tamże, 3 VII 1944, t. X, s. 19.

[15] Tamże, 12 VII 1944, t. X, s. 34.

[16] Tamże, 2 VII 1944, t. X, s. 17.

nie ma w całym obozie wody; ludzie zmęczeni upałem i spragnieni chcą pić i obmyć się a tu ani kropli wody przez cały dzień; coś okropnego[17]. Czasem w celu przynajmniej prowizorycznego umycia się, wykorzystywano nawet niedopitą przy śniadaniu herbatę[18]. W porze jesienno-zimowej doskwierały zaś chłód i wilgoć. W zapiskach z początku grudnia 1944 r. kpt. Z. Koziołkowski zanotował:

[...] zimno na sali, opału nie dają a i światła dziś wcale nie mieliśmy [...] warunki mamy teraz okropne, nie tylko że zimno bo opału nie ma, to i jeszcze z tego powodu ograniczone i szwankuje a na domiar złego brak światła ogromnie przygnębiając działają na człowieka zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę ciągłe alarmy i naloty[19].

Brak oświetlenia nie tylko wpływał depresyjnie na jeńców, ale też potęgował odczucie nudy w przedłużające się bezczynne wieczory, co dobrze oddają słowa kapitana:

Już o g. 18.45 światła wygaszono, alarm lotniczy i tak codziennie cały wieczór zmarnowany, trzeba w ciemnicy przebywać, nic robić nie można, spać za wcześnie; coś okropnego, jeśli to tak dłużej ma potrwać a prognozy na koniec wojny b.[ardzo] dalekie, bo zaczepiają lato przyszłego roku. O Boże! Daj siły do przetrwania[20].

Analizując zaś sposób traktowania jeńców przez niemiecką załogę, można zauważyć, że fatalnie w ich pamięci zapisały się przede wszystkim apele, w trakcie których niekiedy przez wiele godzin musieli znosić uciążliwe warunki pogodowe – od upału po przeszywające zimno. Jedna ze zbiórek tak została opisana przez autora dzienników:

O g. 18.00; burza nadchodzi, błyska się i grzmi; wreszcie nadchodzi nad nas, stoimy na placu pół godziny w ulewnym deszczu, wśród grzmotów piorunów; potoki wody płyną poprzez nasze

[17] Tamże, 22 VIII 1944, t. X, s. 90.
[18] Tamże, 10 XI 1942, t. VII, s. 1150.
[19] Tamże, 3 XII 1944, t. X, s. 236; 4 XII 1944, t. X, s. 238.
[20] Tamże, 11 XI 1944, t. X, s. 210.

szeregi; p. Gen. [Berbecki] tylko w bluzce, my w płaszczach, ale przemokliśmy do nitki. Biegiem po apelu lecą wszyscy do baraków; płaszcze wiesza się w korytarzu, stoją pod nimi całe kałuże wody; niektórzy przebierają się i zmieniają bieliznę; mają buty dziurawe całe przemoczone, spodnie długie mokre, a płaszcz i czapka ciężkie niemożliwie. Taki mieliśmy wspaniały apel!![21].

W takich przypadkach niełatwo było o zmianę mokrych ubrań, gdyż dostępność garderoby była mocno ograniczona, co stawało się sporym zmartwieniem dla osadzonych. W jednym ze wpisów możemy przeczytać: *Byłem z butami w warsztacie kpt. Bartka, który orzekł, że butów nie da się już podzelować, bo pod gumą są zupełnie zgnite. […] Jestem w kłopocie, co mam dalej począć, gdyż w magazynie nie ma żadnego nowego obuwia i nie wiadomo kiedy przyjdzie*[22].

Braki odpowiedniej odzieży i obuwia, panujący w barakach chłód, wilgoć i przeciągi oraz obecność insektów, stawały się przyczyną częstych problemów zdrowotnych. Zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych rozpowszechniała się grypa, na skutek czego brakowało miejsc w izbie chorych[23]. W dziennikach możemy znaleźć również opisy wystąpienia znaczne poważniejszych dolegliwości, co oddaje np. następujący fragment:

O g. 4.30 rano cała nasza sala została zbudzona nagłym zachorowaniem kol. kpt. Kozłowskiego Józefa, który dostał krwotoku żołądkowego; gdy się obudziłem zobaczyłem wym.[ienionego] obok na górnym łóżku w strasznym stanie; ustami wydobywała się ciemna mieszanina krwi z ropą, bełkotał i dusił się formalnie, cała twarz, piersi i pościel były zalane; wyskoczyłem z łóżka i pobiegłem […] w sprawie wezwania pomocy; przez okno dał sygnał gwizdkiem do post. niem. [posterunku niemieckiego] żądając pomocy lekarskiej. […] kol. kpt. [Józef] Kobylański wyskoczywszy przez

[21] Tamże, 9 VII 1944, t. X, s. 29.
[22] Tamże, 22 VI 1944, t. X, s. 2.
[23] Tamże, 8 II 1945, t. X, s. 328.

okno (baraki zamknięte) poleciał do izby chorych do lekarza. Wnet przybyli na miejsce […][24].

Przyczyną pogarszania się stanu zdrowia jeńców było również niedożywienie, a znienawidzona przez nich stała się zwłaszcza brukiew. Kiedy była taka możliwość, osadzeni starali się zatem dla urozmaicenia gotować coś samemu[25]. Tym bardziej, że w dni, kiedy dezynfekowana była kuchnia zdarzało się, że obiadu nie wydawano wcale, a zapewniono jedynie poranną i wieczorną herbatę. Zrekompensować miał to w jakimś stopniu bardziej obfity posiłek następnego dnia[26]. Samodzielne gotowanie było jednak utrudniane przez władze obozowe, które rekwirowały nadmiar produktów znajdujących się w posiadaniu jeńców[27]. Sytuacja żywieniowa na początku 1945 r. stawała się bardzo trudna. Kapitan Z. Koziołkowski pisał wtedy:

Ponieważ bez paczek każdy jest stale głodny i stale przymało, wprowadziliśmy na sali kolejkę pobierania zupy poczynając od dyżurnego […], repetę[28] *zaś co drugi dzień wg kolejności łóżek. – Niegdyś nikt nie zwracał na zupę uwagi wielu wcale nie brało, prawie każdy coś sobie własnego gotował a teraz zmienił się obraz każdemu o każdy kąsek się rozchodzi by przypadkowo nie zostać pokrzywdzonym*[29].

Braki żywności powodowały rozwój handlu wymiennego. Podobnie jak w innych obozach, swego rodzaju walutą stały się papierosy. Autor dzienników pisał, że wszystkie transakcje następują: *[…] w drodze wymiany za papierosy, na które jest bardzo wielki popyt; […] Za kg. mąki – 130 pap.[ierosów] ang.[ielskich], za kg. cukru 160 pap. ang.*[30]. Czasem były one chętniej przyjmowanym „środkiem płatniczym" niż pieniądze obozowe. We

[24] Tamże, 28 VI 1944, t. X, s. 11.
[25] Tamże, 22 VI 1944, t. X, s. 4.
[26] Tamże, 9 VII 1944, t. X, s. 28.
[27] Tamże, 15 VII 1944, t. X, s. 38.
[28] Dodatkowa porcja, wydawana jeńcom zgłaszającym w danym okresie większe potrzeby żywieniowe, np. ze względu na pogorszony stan zdrowia.
[29] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 7 I 1945, t. X, s. 285.
[30] Tamże, 6 II 1945, t. X, s. 325.

wpisie z 12 sierpnia 1944 r. możemy przeczytać: *Ponieważ wartość „Lagermarek”*[31] *straciła na wartości nasz sprzątający barak szer. Bojarewski […] prosi o zapłatę w papierosach (!?!) tylko amerykańskich (angielskie go drapią!!) po 2 sztuki od osoby mies. [ięcznie] t.j. ogółem 334 szt.*[32]. Papierosy i żywność stawały się również stawką gier, co także wiele razy prowadziło do nieporozumień i wzajemnych roszczeń, tak relacjonowanych przez kapitana: *Sprawa ppor. Peteckiego, który naciągnął bardzo wiele osób na papierosy, czekoladę, mleko, kawę itp. a przegrał to w karty, zaszły wypadki, że niektórzy poszkodowani zwracają się do p. Gen. [Berbeckiego]*[33] *by te straty obóz pokrył?! Bezpodstawne, świństwo!*[34]. Nadzieje na poprawę wyżywienia budziły wśród jeńców paczki z pomocy MKCK. Jak duże oczekiwania towarzyszyły zapowiedziom tych dostaw, może świadczyć następujący wpis: *Rozeszła się pogłoska, że podobno w drodze znajduje się jakiś transport* żywn. *z Genewy dla nas wiadomość miła ale czy prawdziwa? Łudzimy się, że może coś przyjedzie, bo w przeciwnym razie to głód nas wykończy*[35].

Braki żywności wywoływały nawet protesty wśród osadzonych, co było przejawem ich desperacji. Wyraźnym przykładem była chociażby sytuacja opisana w następującym fragmencie:

---

[31] Legermarki, właściwie *Kriegsgefangenenlagergeld* – potoczna nazwa pieniędzy zastępczych używanych w niemieckich obozach jenieckich. Osadzeni otrzymywali w nich wynagrodzenie za wykonywaną w niewoli pracę, a w oflagach tym środkiem płatniczym oficerom wypłacano żołd. Zastępowanie pieniędzy ogólnopaństwowych walutą wewnątrzobozową miało na celu utrudnianie potencjalnych ucieczek.

[32] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 12 VIII 1944, t. X, s. 78.

[33] Generał broni Leon Berbecki (1875–1963) pełnił w oflagach VI E Dorsten oraz VI B Dössel funkcję starszego obozu. W obozach jenieckich przeważnie zostawał nim najwyższy stopniem pośród osadzonych. Reprezentował on jeńców w kontaktach z władzami obozowymi. Szerzej na temat gen. L. Berbeckiego zob. m.in.: L. Berbecki, *Pamiętniki Generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959; K. Weber, *Bohater czy konformista? Próba oceny działań gen. Leona Berbeckiego podczas internowania w Rumunii*, „ŁRM” 2020, t. 43, s. 19–43; J. Izdebski, *Generał Tadeusz Piskor (1887–1951)*, „ŁRM” 2009, t. 32, s. 9–28.

[34] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 4 II 1945, t. X, s. 322–323.

[35] Tamże, 7 II 1945, t. X, s. 326.

O g. 16.00 apel kontrolny; gdy ofic.[erowie] niem.[ieccy] weszli na plac zbiórek by policzyć baony, rozległ się okrzyk „chleba"!! wielka konsternacja a tu dalej krzyczą wszyscy „chleba"! Było to żądanie wydania nam normalnej porcji chleba za dzień wczorajszy i dzisiejszy, gdyż bez chleba nie można przecie żyć tylko samą wodą[36].

Trudy niewoli boleśnie odczuł również kpt. Z. Koziołkowski. Pod koniec wojny pisał: *Dziś byłem się ważyć i dowiedziałem się, że w ubraniu (bez płaszcza) ważę tylko 63. kg. a gdy się odłoży ubranie 7. kg. waga ciała wynosi 56. kg t. j. mniej o 30. kg. [niż] przed wojną; jest to bardzo duży ubytek!!*[37].

Pogarszająca się sytuacja żywieniowa prowadziła do narastania kradzieży oraz innych niepokojących zjawisk, co wywoływało nieskrywane oburzenie autora dzienników, który pisał: *P. Gen. [Berbecki] przestrzega tych ofic.[erów], którzy dopuszczają się rozmaitych kradzieży, ostatnio ks. Kretowi z szafy ukradziono* żywn*[ość], gdyż za te rzeczy będą niedługo odpowiadać w Polsce*[38]. Nieco wcześniej zaś możemy znaleźć następujący wpis: *Nagminnie teraz kradną w obozie warzywa z grządek, co pod ręką się znajdzie, ale tylko lepsze gatunki; i kto to robi? no nie kto inny tylko koledzy (?!) oficerowie (?!) jeńcy!!*[39]. Dochodziło też do zachowań skrajnych, które obecnie mogą wydawać się nieco tragikomiczne, aczkolwiek należy pamiętać, że oddają one dramatyczne realia, w jakich przyszło funkcjonować jeńcom. 8 grudnia 1944 r. kpt. Z. Koziołkowski zanotował: *[...] na zakończenie komunikatu podano ogłoszenie, żeby oszczędzić kota „Maciusia" z kuchni, bo łapie szczury i myszy, bo kot Machatt zginął?! (ukatrupiono i zjedzono)*[40].

[36] Tamże, 8 XII 1944, t. X, s. 244.
[37] Tamże, 27 III 1945, t. XI, s. 66.
[38] Tamże, 10 II 1945, t. X, s. 332.
[39] Tamże, 13 XI 1944, t. X, s. 213.
[40] Tamże, 8 XII 1944, t. X, s. 245.

Pogarszała się również atmosfera i relacje między osadzonymi. Dochodziło do konfliktów, a nawet rękoczynów. Z początku października 1944 r. zachował się następujący wpis:

P. Gen. [Berbecki] ubolewa nad ciągłymi waśniami, podżeganiu, oczernianiem, wymyślaniami, ośmieszaniu kol.[egów] dobrej woli, którzy chcą pracować, przezywaniem pachołkami niem. – i wzywa w obliczu takich szykan, ciężkiego położenia i ostatniego tragicznego wypadku – do zaprzestania tego i poprawnego współżycia koleżeńskiego[41].

Pomimo prób utrzymania dyscypliny, dochodziło do przejawów niesubordynacji, zdecydowanie negatywnie ocenianych przez autora dzienników. Krytykując postawę niektórych oficerów pisał on np.: *Godz. 8.00 poranny apel kontrolny, podczas którego oficer obozowy Hptm. [Hauptmann] Kotz obsztarcował gen. [bryg. Bernarda] Monda*[42] *za to, że podczas apelu stał bez czapki; przyszło do wymiany ostrej słów a powodem też było stałe spóźnianie się na apel gen. Monda i gen. [bryg. Aleksandra] Szychowskiego, którzy ku oburzeniu wszystkich ostentacyjnie bardzo późno podczas gdy p. Gen. Berb.[ecki] jest już na placu przychodzą wolnym krokiem, paląc papierosa i ignorując p. Gen[erała]. Nie chcą słuchać własnego przełożonego własnego generała to muszą słuchać przykrych uwag niem.[ieckiego] Hauptmana*[43].

Podziały i waśnie narastały wśród polskich jeńców, a – jak wspomniano – czasem dochodziło nawet do przejawów agresji. Kapitan Z. Koziołkowski zauważając skutki przedłużającej się niewoli pisał: *[...] w sali 11 przyszło ponownie dziś do awantury i bitki między kpt. Ksiondą a kpt. Ezlandem (dwa nieciekawe typki); przed trzema tygodniami na tej samej sali była bijatyka między ppor. mgr. praw. Krygowskim z Krakowa a starszym i poważnym kpt st. sp. Ciemnołowskim. Za długo trwa niewola i nerwy*

[41] Tamże, 1 X 1944, t. X, s. 132–133.

[42] Na temat gen. bryg. B. Monda zob. np. A. Viatteau, *Generał Bernard Stanisław Mond w odnalezionych relacjach, wspomnieniach, archiwach i korespondencji*, „ŁRM" 2014, t. 37, s. 145–162.

[43] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 20 IX 1944, t. X, s. 156.

nie wytrzymują!![44]. Zachowania takie zdarzały się niezależnie od posiadanego stopnia, czego przykładem była chociażby opisana poniżej sytuacja:

Wczoraj miał miejsce w baraku N. 12 skandaliczny wypadek a mianowicie mieszkający tam Gen. bryg. [Adolf] Waraksiewicz[45] *podenerwowany ciągłym trzaskaniem drzwi wyjściowych w korytarzu obok jego pokoju wyleciał na korytarz, napadł na Bogu ducha winnego stojącego tam kpt. Lempke*[46] *[…] nawymyślał mu ordynarnymi słowami […] a nawet uderzył czy też popchnął go. Na to z sal powylatywali koledzy i huzia na generała, który nie umie ani pisać ani mówić poprawnie po polsku* [bo wywodził się z armii carskiej – dop. KW][47] *i obłożyli go też epitetami*[48].

Nastroje w obozie mógł nieco łagodzić wpływ religii. W tych trudnych czasach i warunkach, odwoływanie się do Boga było wśród jeńców powszechne. Wpływało na to także przedwojenne wychowanie, utrzymywane zazwyczaj w duchu patriotyzmu i katolicyzmu[49]. Także w dziennikach kpt. Koziołkowskiego odwoływanie się do wiary jest bardzo zauważalne i następowało niemal każdego dnia. Wynikało to z jego osobistych poglądów, ale też w niewoli, uczestniczenie w nabożeństwach było dla wielu jeńców pomocne w zachowaniu nadziei na lepszą przyszłość. Wspólne modły dla sporej części z nich stały się zatem jednym z pierwszych punktów dnia. Przeczytać możemy chociażby następujący fragment:

Zaraz po śniadaniu byłem na Mszy św. w kaplicy; dziś dzień M. B. Częstochowskiej; w związku z tym po nab.[ożeństwie] ks. wezwał obecnych do odmówienia modlitw na cześć Królowej

[44] Tamże, 24 IX 1944, t. X, s. 139.
[45] Gen. bryg. Adolf Mikołaj Waraksiewicz (1881–1960); kawaler Orderu Virtuti Militari.
[46] Prawdopodobnie chodzi o kpt. Włodzimierza Lempke, nr jeniecki: 379/VIE – źródło: CMJW, Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WASt), sygn. 5181.
[47] T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 180.
[48] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 27 II 1945, t. XI, s. 18.
[49] Szerzej: N. Honka, Życie *religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*, Opole 1998, s. 52–135.

*Polski z prośbą o błogosławieństwo dla naszego Prez.[ydenta], Ojczyzny i naszych rodzin, by skróciła naszą mękę i sprawi*ła byśmy jak najprędzej powrócili *do Wolnej i Niepodległej Polski*[50].

O tęsknocie i trudach dnia codziennego, w obozie pozwalały niekiedy zapomnieć także rozmaite aktywności. Powszechny był sport oraz różnego rodzaju rozrywki lub zajęcia edukacyjne. Organizowanie tego typu inicjatyw nie tylko zapewniało rozwój, ale chroniło też przed popadaniem w marazm i apatię oraz poprawiało wzajemne relacje. W dziennikach kpt. Koziołkowskiego można znaleźć sporo fragmentów opisujących codzienne zajęcia. Jednym z przykładów jest następujący zapis z 25 czerwca 1944 r.: *Dzień dzisiejszy jest pod znakiem sportu i tak o g. 10.30 turniej tenisowy, o g. 18.30 mecz piłki nożnej, a o 20.00 zawody bokserskie; wstęp na te imprezy (po raz pierwszy w obozie) wynosi 1 mk [markę]*[51]. Piłka nożna była w obozie bardzo popularna, a kpt. Z. Koziołkowski w swoich notatkach często zdawał relacje z meczów, czyniąc przy tym osobliwe spostrzeżenia: *Wieczorem byłem […] na spacerze, podczas którego przyglądałem się meczowi piłki nożnej między drużynami bar.[aku] 28 i bar. 38. (II. Baon), zakończonem [sic!] wynikiem 0:4 na korzyść tego drugiego; podczas przerwy kapitanowie drużyn wręczyli sobie nawzajem wiązanki kwiatów!!*[52].

Grano także w koszykówkę oraz w tenisa. W tej drugiej dyscyplinie zorganizowano nawet turniej o mistrzostwo obozu. Do popularnych rozrywek należał również brydż[53]. Z kolei zimą, kiedy woda w basenie zamarzała, jeńcy jeździli na łyżwach. Zostało to jednak na pewien czas uniemożliwione przez niemiecką załogę

[50] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 26 VIII 1944, t. X, s. 94–95.

[51] Tamże, 25 VI 1944, t. X, s. 6.

[52] Tamże, 22 VII 1944, t. X, s. 49; Szerzej o aktywności sportowej w obozach jenieckich: W. Półchłopek, *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002; A. Matuchniak-Mystkowska, *Sport jeniecki w Oflagach II B Arnswalde, II C Woldenberg, II D Gross Born. Analiza socjologiczna*, Łódź 2021.

[53] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 2 VII 1944, t. X, s. 17; 23 VII 1944, t. X, s. 49; 11 IX 1944, t. X, s. 122.

obozową, która zarządziła oddanie wszystkich łyżew. Powodem takiej decyzji był fakt, że oficerowie: *[...] ślizgali się podczas alarmów lotniczych*[54]. Czas spędzano również na uprawie warzyw, a nawet hodowano w ulu pszczoły: *Mjr. Trybus*[55]*, nasz obozowy pszczelarz, podał że wyhodował 40,000 pszczół przez zimę, praca pszczół już rozpoczęta ale mogą przyjść dnie zimne i by im pomódz [sic!] prosi o ofiarowanie [...] po ½ gr. cukru na osobę. Zgoda!*[56].

Może z kolei nieco zaskakiwać zorganizowanie w warunkach niewoli dużej wystawy prac artystycznych. Kapitan Z. Koziołkowski opisał te wydarzenie następująco:

[...] byliśmy na Wystawie Plastyki urządzonej przez Konfraternię artystów obozu w świetlicy. Na środku sali wystawowej (pół świetlicy 20 x 15 m) urządzono sztuczny klomb kwiatowy ze słonecznikami i złocieniami. Po prawej stronie od wejścia na sztalugach duża paleta malarska w wieńcu z liści laurowych z napisem „Konfraternia artystów". W wystawie wzięło udział 23 artystów, wystawiając 93 szt. obrazów i portretów olejnych, akwareli, linorytów, [...] oraz rzeźby z kości. [...] Wystawa obfita jak na warunki obozowe, ładnie i artystycznie rozmieszczona, wiele kwiatów, dużo pracy a tematów brak, bo tylko ograniczony teren obozu [...] można zobaczyć[57].

Dla jeńców atrakcją i urozmaiceniem codzienności było również słuchanie radia, dzięki czemu – jak wspomniano powyżej – mogli dowiedzieć się o wydarzeniach na froncie. Reakcje na niektóre komunikaty, mogły jednak wywoływać spięcia z niemieckimi funkcjonariuszami. W relacji z 23 lipca 1944 r., czytamy:

Do St. Pol. Obozu P. Gen. [Starszego Polskiego Obozu Pana Generała[58]*] zgłosił się kmdt. warty niem. [komendant warty niemieckiej] i prosił by oficerowie słuchający czasem radia, które*

[54] Tamże, 4 I 1945, t. X, s. 281; 13 I 1945, t. X, s. 292.
[55] Prawdopodobnie chodzi o mjr. Tadeusza Trybusa, nr jeniecki: 227/VIE – źródło: CMJW, WASt, sygn. 5181.
[56] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 24 III 1945, t. XI, s. 61.
[57] Tamże, 26 IX 1944, t. X, s. 141–143.
[58] Mowa tu o gen. L. Berbeckim.

jest na wartowni, nie okazywali publicznie swego zadowolenia, nie wydawali okrzyków, lub głośnych uwag, gdyż niektórych żołnierzy niem.[ieckich] to drażni i mogłoby przyjść z tego powodu do niepotrzebnych i drażliwych zajść[59].

Z czasem dostęp do tych audycji utrudniono, co wynikało z rozwoju sytuacji na froncie. Kapitan Z. Koziołkowski w styczniu 1945 r. zanotował: *Popołudniem jak i rano radia niem. [sic!] [Niemcy] nie włączyli ponieważ rzekomo »zepsute« (?!) ale faktycznie kmdt niem. zabronił włączać; widocznie kiepsko im idzie, że się boją jeńcom nawet oficjalny komunikat podawać. Będziemy bez wieści a zdani będziemy na prasę tylko, która przychodzi z kilkudniowym opóźnieniem*[60].

Analizowane dzienniki pokazują zatem, że na co dzień polscy jeńcy jak tylko potrafili, starali się organizować czas spędzany w niewoli, w taki sposób, by nie był to całkowicie stracony okres w ich życiu. Powyższe fragmenty prezentowały obozową codzienność w Dössel. W dzienniki znaleźć możemy jednak również opisy tego, jak w tamtejszych warunkach starano się celebrować poszczególne święta religijne i narodowe. Takie dni miały dla jeńców szczególne znaczenie. Jak tylko było to możliwe, starano się kultywować tradycje. Kapitan Koziołkowski pisał np.:

Dziś „Dzień Zaduszny" […].O g. 10.00 udała się delegacja 30 oficerów […] na miejscowy cmentarz, by oddać hołd poległym i zmarłym kolegom. Na cmentarzu tut. pochowano 2ch Serbów, 2ch Anglików i 104 Polaków. Na wszystkich grobach złożono wiązanki kwiatów […] na każdym zapalono lampkę (puszka konserw.[owa] z tłuszczem), delegacja oddała honory, księża odprawili modlitwy poczem wspólne modlitwy za zmarłych odmówili wszyscy obecni[61].

[59] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 23 VII 1944, t. X, s. 49.
[60] Tamże, 20 I 1945, t. X, s. 300; Przykładem opóźnienia z jakim wieści ze świata zewnętrznego docierały do jeńców może być fakt, że o wybuchu powstania warszawskiego autor dzienników wspomina dopiero 22 sierpnia 1944 r. – źródło: CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 22 VIII 1944, s. 91.
[61] Tamże, 2 XI 1944, t. X, s. 201.

W grudniu w ramach przygotowań do świąt Bożego Narodzenia w kaplicy rankiem odprawiano też roraty[62]. Święta, a przede wszystkim Wigilia, należały do dni najbardziej uroczystych, do których czyniono długie przygotowania. Chociaż zatem panowała wtedy wzniosła atmosfera, a często można też było zjeść coś pożywniejszego niż zazwyczaj, dni te należały w niewoli do najtrudniejszych. Przywracały bowiem wspomnienia z minionych lat i wzmagały poczucie nostalgii[63]. 25 grudnia 1944 r. kpt. Z. Koziołkowski zanotował: *Dziś Boże Narodzenie, tak piękne święta i tak zawsze radosne a w sercach wszystkich smutek i żal oraz wielka tęsknota*[64]. Wigilie w niewoli wyglądały w poszczególnych latach bardzo odmiennie. Ta pierwsza, spędzona jeszcze w Rumunii, została opisana następująco:

Wilie [sic!] urządziliśmy sobie w restauracji „Aslan". O godz. 18.00 zebrała się prawie cała nasza grupa, nasz kapelan po odmówieniu modlitwy miał krótką przemowę po czym nastąpiło łamanie się opłatkiem. Wiele łez i z wielu oczu się polało. […] Smutek i żal owładnął moim sercem a myśl moja ulatywała wciąż do Was moi Najdrożsi. Na wilię [sic!] mieliśmy zupę rybną, rybę smażoną, łazanki z miodem i orzechami, kompot, 3 kieliszki wódki, 2 lampki wina […] a oprócz tego od naszej komendy orzechy, jabłka, mandarynki, figi i kokosy. Po spożyciu wszystkiego zapalono choinkę i rozpoczęliśmy śpiewać kolendy [sic!]. I znów wspomnienia ostatniej wilii z przed [sic!] roku szarpnęły sercem. I znów tęsknota wzięła górę a uczucie poniosło mnie i wycisnęło łzy. I tak przesiedzieliśmy do godz. 24.00, kiedy to poszliśmy do kaplicy na pasterkę[65].

[62] Tamże, 1 XII 1944, t. X, s. 233.

[63] Por. np. : R. Wilkoszewska, Święta Bożego Narodzenia w obozach jenieckich Lamsdorf w latach II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem Stalagu VIII B/344, W: *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, z. 3, red. nauk. E. Nowak, Opole 2007, s. 78–104.

[64] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 25 XII 1944, t. X, s. 268.

[65] Tamże, 24 XII 1939, t. I, s. 81–82.

Pod koniec wojny, nie tylko zaopatrzenie było już dużo gorsze, ale przede wszystkim narastało zmęczenie rozłąką z najbliższymi, więc zauważalna była też mniejsza chęć do celebrowania. W roku 1944, kpt. Z. Koziołkowski zanotował:

[...] w sali teatralnej odbyła się uroczystość wigilijna, na którą zebrały się delegacje barakowe, a gdy zjawił się p. Gen. [Berbecki] odsłonięto na scenie choinkę skromnie przybraną lecz takimi różnokolorowymi lampkami oświeconą; chór [...] odśpiewał kolędę. [...] Światło w bar.[akach] dano o godz. 18.00, odczytanie komunikatów, potem czytanie książki lecz niedługo, bo o g. 18.45 alarm, wyłączono światła [...] poszedłem do sali teatralnej, gdzie o g. 20.00 została odprawiona „Pasterka" przez ks. proboszcza Steca [...]. Ścisk kolos.[alny]. Wróciłem o g. 21.00, w sali łamanie się opłatkiem, składane życzenia; daje się odczuć większa wstrzemięźliwość w tym względzie, bo to szóste święta z dala od Swoich a wojna nie chce się kończyć. Wilii [sic!] żadnej w tym roku nie urządzaliśmy; na rozgrzewkę każdy coś ciepłego wypił i na tym koniec[66].

Okazją do refleksji był też każdorazowo przełom kolejnych lat i związane z nim nadzieje na koniec wojny i niewoli. Przykładowo, pod datą 1 stycznia 1945 r. możemy przeczytać:

Nowy Rok [...], a szósty rok kalendarzowy wojny okrutnej, szósty rok smutnego a jak bolesnego rozstania ze swoimi Najdroższymi! Prawie 5 i pół lat zmarnowanych, tyleż lat nigdy już niepowrotnych! O Boże Wszechmogący! wytrwania siłę daj, ukróć nasze męki i wróć nas w tym Nowym Roku na Ojczyzny i Rodziny łono. O to Cię błagamy Ojcze Nasz![67].

Niestety doczekanie do wyzwolenia nie stało się udziałem wszystkich osadzonych w oflagu Dössel. Prawdopodobnie żaden z opisanych powyżej dni świątecznych nie zapisał się w pamięci

[66] Tamże, 24 XII 1944, t. X, s. 266–267.
[67] Tamże, 1 I 1945, t. X, s. 276.

tamtejszych jeńców tak mocno jak 27 września 1944 r.[68]. Doszło wtedy do najtragiczniejszego wydarzenia w całym okresie niewoli kpt. Z. Koziołkowskiego. Na skutek pomyłki, na obóz w Dössel spadły bowiem alianckie bomby zabijając 90 polskich oficerów. Data 27 września 1944 r. w dzienniku została obrysowana podwójną, niebiesko-czerwoną ramką. Warto przytoczyć choć kilka fragmentów z zamieszczonych przy niej zapisków:

*Z teatru wróciłem o g. 19.30 […] Trochę wcześniej się położyłem i miałem usypiać, gdy usłyszeliśmy lecące samoloty ang. i w tym momencie światła elektr. wyłączono. Jednocześnie na płd.-wsch. od nas w kierunku m. Kassel widać było czerwone rakiety; w tej chwili gdzieś na płn.-zach. od obozu usłyszeliśmy błysk a potem dwie detonacje a parę sekund później błysk i silną detonację bardzo blisko; barak cały zatrząsnął się i zatrzeszczał; na sali wiele rzeczy z półek pozlatywało; zgiełk, hałas, ruch w baraku; zerwałem się z łóżka cały mocno podniecony i podenerwowany; szybko się ubrałem, by wydostać się na zewnątrz; niektórzy wyskoczyli przez okno i wskoczyli do rowów. […] rozległy się […] wołania o pomoc, gdyż bomba padła na terenie II Baonu, koło kaplicy, koło baraków zajętych przez ofic.[erów] z Lubeki […] trzeba wydobywać rannych i przenosić ich do izby chorych; wszystko rzuciło się w tamtą stronę z pomocą; na dworze zupełnie ciemno, pada ulewny deszcz; już pierwszych ciężko rannych wynoszą na kocach, na siennikach, na deskach, ławkach, itp. do izby chorych (obok naszego baraku); […] światła nie ma; w ciemnościach lub przy przygodnych kagankach wszyscy lekarze przystępują do opatrunków; już na izbie chorych nie ma miejsca, korytarz pełny, rannych przenoszą teraz do umywalni, teatru i kuchni; wszystkie te ubikacje wkrótce się zapełniają; wnoszą i do naszego baraku; wielu z przyniesionych po drodze skonało, liczba zabitych z chwili na chwilę rośnie; trupy układają w magazynku wzgl.[*ędnie*] na dworze. Około północy nadjeżdża karetka Cz. Krz. [Czerwonego Krzyża]*

[68] J. Wrzesiński, *Mój żołnierski los (fragmenty pamiętnika)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 1988, t. 12, s. 35–38.

[…] i auto ciężarowe […]; wywożą ciężko rannych do szpitala do Warburga by poddać ich operacji. […] Hiobowe wieści nadchodzą z miejsca wypadku: pięć baraków zupełnie zniszczonych, również i kaplica; nie można wyznać się w terenie, wszędzie kupa gruzów z desek; świetlica cała w gruzach wraz z kantyną […] i wystawa plastyki. Ręce opadają lekarzom, dantejskie sceny rozgrywają się w ubikacjach z rannymi, liczba zabitych przewyższa już 50ciu a nie wiadomo ilu jeszcze znajduje się pod gruzami. […] Boleść i żal oraz smutek ogromny padł na wszystkich; posępne postacie snują się tu i tam, krzyki i nawoływania trwają nadal. Akcja trwała do g. 4.00 rano; […] Przeżyliśmy dzięki tylko i wyłącznie Opatrzności Bożej najstraszniejszą noc w dotychczasowym życiu jenieckim[69].

Tragizm tego wydarzenia oddaje również treść zapisków z następnego dnia, kiedy można było ocenić skalę strat: *Baraki zamieszkiwało po 100 oficerów, których odnaleziono bez głów, rąk lub nóg, zgniecionych, poranionych na twarzach. […] W sali teatralnej zgromadzono trupy zabitych, którzy pokotem leżą na tym, na czym je przyniesiono; cała sala trup obok trupa*[70].

Doświadczenia tamtych dni nie pozostały bez wpływu na psychikę jeńców. Kapitan Z. Koziołkowski zanotował później: *Przyznam się, że jestem całkiem roztrzęsiony, nerwy nie wytrzymują i każdy alarm, przelot lub detonacja powodują nerwowe trzęsienie się*[71]. Już wcześniej jednak stan ducha osadzonych nie był dobry, czego dramatycznym przejawem były przypadki samobójstw, co również zostało opisane w pamiętnikach:

Przed obiadem nadeszła wiadomość, że kpt. Ławicki z II Baonu, który targnął się na życie i został odratowany, został dziś odesłany do szpitala; gdy pod eskortą niem.[iecką] oczekiwał na

[69] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, 27 IX 1944, t. X, s. 144–146; Opis zbombardowania oflagu w Dössel znajduje się również m.in. w artykule W. Jarno: *Major Ernest Buchta (1897–1944) – oficer sztabowy i ofiara nalotu alianckiego na Oflag VI B Dössel*, „ŁRM" 2018, t. 41, s. 59–62.

[70] CMJW, Muzealia, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego, dz. cyt., 28 IX 1944, t. X, s. 147–148.

[71] Tamże, 29 IX 1944, t. X, s. 152.

dworcu kol.[ejowym] w Warburgu na pociąg, skorzystał z nadjeżdżającego jakiegoś pociągu i rzucił się pod koła lokomotywy, która zabiła go na miejscu (uderzenie w skroń i głowa potłuczona), zwłoki jego przywieziono do kostnicy obozowej[72].

W zapiskach z tego samego miesiąca można znaleźć również następujący fragment: *Dzisiejszej nocy powiesił się w baraku izolacyjnym izby chorych mjr. sap. Ludwig Karob b. szef bud. O. K. VI (manja prześladowcza)*[73].

Wraz ze zbliżaniem się wiosny roku 1945 wśród jeńców powracała jednak nadzieja. Coraz więcej mówiło się o kapitulacji Niemiec oraz o przyszłej polityce względem tego państwa. Kapitan Z. Koziołkowski napisał np.: *[...] odczytanie komunikatu, w którym wiele mowy o warunkach kapitulacji m.i. ogólne rozbrojenie, zniesienie lotnictwa, okupacja na lat 12 a niektórych obiektów do r. 2000 oddanie sił roboczych do odbudowy zniszczonych państw (Polska 150,000 robotników ma otrzymać)*[74]. Niektóre podnoszone wtedy postulaty polityczne, z obecnej perspektywy mogą wydawać się więc utopijne. Notatki zawierające również i tego typu treści, pokazują jednak, że dzienniki te są źródłem prezentującym bardzo szerokie spektrum informacji.

Obszernie opisany jest tam również okres wkraczania aliantów na tereny III Rzeszy. W trakcie marszu ewakuacyjnego jeńców Oflagu VI B Dössel, kpt. Z. Koziołkowski zanotował np.: *[...] białe chorągwie porozwieszane na płotach, przy drodze, dochodzą odgłosy walki z kierunku naszego wczorajszego marszu; widzimy że niem.[cy]* [sic!] *nami się już nie interesują; siadają na rowery i wieją, za nimi szer.[egowi] pieszo*[75]. Tego samego dnia dodał jednak:

Z każdą chwilą wzmaga się bitwa, dostajemy się w środek walki, [...] pociski pękają, kule świszczą, większa część naszych

[72] Tamże, 11 VIII 1944, t. X, s. 76.
[73] Tamże, 4 VIII 1944, t. X, s. 67.
[74] Tamże, 10 II 1945, t. X, s. 330.
[75] Tamże, 1 IV 1945, Wielkanoc, t. XI, s. 75.

porozlatywała się po polach, nie mają za czym się kryć; ja ulokowałem się w stodole i cały czas modliłem się o wybawienie nas z tego piekła wojny. W pobliżu zaczynają się palić stogi słomy i stodoła […]. Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz groźniejsza. Około g. 11.00 ujrzeliśmy ma polu […] cztery czołgi amer. [ykańskie] […] radość okropna, jeden drugiemu rzuca się na szyję, całują się i składają życzenia![76].

Na tym zakończył się okres niewoli autora dzienników. W dalszym ciągu – aż do 7 września 1946 r. – kontynuował on jednak sporządzanie notatek. Ukazywał więc nie tylko rzeczywistość jeniecką, ale później też wczesno-powojenną, gdy np. znalazł się w Polskim Obozie Wojskowym Dössel–Peckelsheim, w którym przebywali polscy wojskowi głównie oczekując na możliwość repatriacji (na co zdecydował się także kpt. Koziołkowski) lub też szukając innych planów na dalsze życie.

Kapitan Z. Koziołkowski dzięki swojej skrupulatności i trafnym obserwacjom pozwala współczesnym badaczom zgłębić obozowe realia najpierw w trakcie internowania polskich żołnierzy w Rumunii, a następnie w niemieckich oflagach. O wartości historycznej jego dzienników świadczy nie tylko obszerność tego zbioru, ale również systematyczność sporządzania wpisów oraz niemal kronikarska szczegółowość. Poprzez ich odnalezienie wiele zdarzeń i faktów – niezarejestrowanych w innych przekazach historycznych – udało się uchronić od zapomnienia. Materiały te, przy dokładnym przestudiowaniu stają się więc unikatowym źródłem wiedzy na temat losów polskich jeńców wojennych okresu II wojny światowej. Niniejszy artykuł ma charakter jedynie przeglądowy i analizuje przede wszystkim tylko wybrany ich zakres, dość jednak szczególny z uwagi na wydarzenia, które się w nim rozegrały, jak też perspektywę zbliżającego się wtedy końca wojny i niewoli.

[76] Tamże, s. 76.

Bibliografia:

Archiwalia:

Centralne Archiwum Wojskowe w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie

– Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzupełnień, sygn. II.56.10033

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

– Materiały i Dokumenty, Klub Doesselczyków.

– Materiały i Dokumenty, Zbiór Józefa Kobylańskiego.

– Muzealia, nr inw. CMJW II-1-640, Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego.

– Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene, sygn. 5181.

Źródła drukowane:

Altman-Radwańska J., *Oflag VI B Dössel: Erinnerungen polnischer Kriegsgefangener an das Offizierslager VI B*, Warburg 1995.

Berbecki L., *Pamiętniki Generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959.

Datner S., *Tragedia w Doessel*, Warszawa 1970.

Dubicki T., *Wojsko Polskie w Rumunii 1939−1941*, Warszawa 1994.

Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu, W. Lewicki (red.), Warszawa 2007.

Honka N., Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej, Opole 1998.

Izdebski J., *Generał Tadeusz Piskor (1887–1951)*, „ŁRM" 2009, t. 32.

Janczak B., *Pułkownik Julian Janowski (1886–1970) – oddany służbie i rodzinie*, Opole 2019.

Jarno W., *Major Ernest Buchta (1897–1944) – oficer sztabowy i ofiara nalotu alianckiego na Oflag VI B Dössel*, „ŁRM" 2018, t. 41.

Kawalec W., *Pięćdziesięciu z Dössel*, Warszawa 1972.

Kisielewicz D., *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998.

Kryska-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

Matuchniak-Krasuska A., *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014.

Matuchniak-Mystkowska A., *Sport jeniecki w Oflagach II B Arnswalde, II C Woldenberg, II D Gross Born. Analiza socjologiczna*, Łódź 2021.

Pollack J. , *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, wyd. 2, Warszawa 1986.

Półchłopek W., *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002.

Rezler-Wasielewska V., *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001.

Stanek P., *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017.

Viatteau A., *Generał Bernard Stanisław Mond w odnalezionych relacjach, wspomnieniach, archiwach i korespondencji*, „ŁRM" 2014, t. 37.

Wilkoszewska R., Święta Bożego Narodzenia w obozach jenieckich Lamsdorf w latach II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem Stalagu VIII B/344, w: *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, z. 3, red. nauk. Nowak E., Opole 2007.

Weber K., *Bohater czy konformista? Próba oceny działań gen. Leona Berbeckiego podczas internowania w Rumunii*, „ŁRM" 2020, t. 43.

Wojtulewicz J., *Obóz jeńców wojennych w Dössel (Oflag VI B). Wspomnienia sprzed 30 lat*, Warszawa 1975.

Wrzesiński J., *Mój żołnierski los (fragmenty pamiętnika)*, „ŁRM" 1988, t. 12.

Zawodny J., *Gestapo nie pominęło Oflagu VI B Dössel*, „ŁRM" 1991, t. 14.

Źródła internetowe:

Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie dnia 27 lipca 1929 r., isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19321030866/O/D19320866.pdf, art. 27, (dostęp: 24 II 2025).

Kurier Ostrowski – Redakcja, *O autorze pamiętników znalezionych w kanapie*, https://kurierostrowski.pl/2021/01/24/o-autorze-pamietnikow-znalezionych-w-kanapie, (dostęp: 26 I 2025).

Maciejewski K., *Sensacyjne znalezisko w likwidowanej kanapie! Pamiętniki wojenne żołnierza września i więźnia oflagu VI B Dössel cudem uratowane w Ostrowie*, https://kurierostrowski.pl/2018/08/15/sensacyjne-znalezisko-w-likwidowanej-kanapie-pamietniki-wojenne-zolnierza-wrzesnia-i-wieznia-oflagu-vi-b-dossel-cudem-uratowane-w-ostrowie, (dostęp: 26 I 2025).